

Z Profesor Moniką Hamanową rozmawia Stanisław Grodziski

Monika Hamanowa urodziła się w Krakowie 20 grudnia 1925 r.; do wybuchu wojny wraz z rodzicami mieszkała w Katowicach, gdzie ojciec pracował jako dyrektor finansowy koncernu górnico-hutniczego „Huta Pokój”. W czasie okupacji znalazła się w Krakowie, gdzie kontynuowała w tajnym nauczaniu naukę w szkole średniej. Maturę złożyła w 1943 r. i zaraz rozpoczęła studia na tajnym Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Magisterium uzyskiwała już po wojnie w czerwcu 1946 r.

Pracę zawodową po studiach rozpoczęła w Warszawie, początkowo w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, potem w Biurze Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Sprawiedliwości. W 1948 r. otrzymała (dwukrotnie na półroczne okresy) francuskie stypendium studenckie. Studiowała w Institut des Hautes Etudes Internationales na Wydziale Prawa w Paryżu. Nagłe pogorszenie stosunków polsko-francuskich w 1949 r., spowodowane tzw. Aferą Robineau, sprawiło, że władze francuskie przestały przedłużać stypendia polskim studentom. Kontynuowanie nauki w Instytucie i zdanie egzaminów z II roku umożliwiło jej zatrudnienie się w charakterze stażystki w Biurze Rady Handlowego przy Ambasadzie. Niestety odwołanie do Warszawy przeszkodziło w dokończeniu pracy dyplomowej.

Po powrocie do kraju pracowała przez pewien czas w Biurze Radców Prawnych Ministerstwa Handlu Zagranicznego, po czym przyjęto ją w charakterze asystentki do pracy w organizującej się wówczas Polskiej Akademii Nauk, początkowo w Wydziale Nauk Społecznych, potem w Zakładzie Nauk Prawnych, wkrótce przekształconym w Instytut Państwa i Prawa. W Instytucie w 1960 r. obroniła pod opieką prof. Karola Koranyi'ego jako promotora doktorat na podstawie dysertacji *Kara więzienia w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku* (Wrocław 1961).

W 1962 r. Zakład Historii Prawa, w którym pracowała i którego szefem był profesor Juliusz Bardach, został przeniesiony z Instytutu Państwa i Prawa do Instytutu Historii PAN. Habilitację planowała więc przeprowadzić na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, lecz dyrektor Instytutu Historii, prof. Tadeusz Manteuffel, zdecydował, że odbędzie się ona w Instytucie Historii PAN. Podstawą habilitacji był dotychczasowy dorobek oraz dysertacja *Donacje napoleońskie w Księstwie Warszawskim. Studium historyczno-prawne* (Wrocław 1968). Profesurę uzyskała w 1980 r. na podstawie monografii *Rządy napoleońskie w Ilirii 1809-1813* (Wrocław 1980). Przez dwie kadencje, w latach 1990-1995, była zastępcą Sekretarza Wydziału Nauk Społecznych PAN, po czym przeszła w stan spoczynku. W aktach tegoż Wydziału zgromadzona została pełna bibliografia jej prac, publikowanych do 1993 r. pod nazwiskiem Senkowska-Gluck. Tam znajduje się też informacja, że Biblioteka PAN w Kórniku otrzymała w 2007 roku od profesor Moniki Hamanowej w darze około 3000 woluminów.

Stanisław Grodziski (S. G.): Droga Moniko (pozwól, iż i tu w redakcji zwracać się do Ciebie będę tak, jak to czynię od lat), rozpocznijmy od Twych lat studenckich. Jakie wrażenia wyniosłaś z okresu konspiracyjnych studiów w Krakowie w latach 1943-1945?

Monika Hamanowa (M. H.): Spotkania z wykładowcami odbywały się mniej więcej raz na tydzień, w prywatnych mieszkaniach. Ze względów bezpieczeństwa my, studenci, byliśmy podzieleni na małe kilkusobowe grupy. Spotkania te często miały miejsce w mieszkaniu moich rodziców, mieszkaliśmy bowiem razem ze stryjem lekarzem, a więc przybycie kilku osób o tej samej porze nie budziło w kamienicy sensacji – wyglądało, że to pacjenci. Do naszych nauczycieli akademickich żywiłiśmy ogromny szacunek, wiedzieliśmy przecież, że wielu z nich przeszło przez niemiecki obóz koncentracyjny, a mimo to nie wahali się narażać po to, aby nas uczyć. To, że zbieraliśmy się w nielicznej grupie, sprawiało, że kontakt z wykładowcami był bezpośredni i bliski, co dodatkowo wzmagało naszą motywację do studiowania. A w przynębiającej atmosferze okupowanego Krakowa tych kilka godzin, kiedy odślaniały się przed nami tajniki prawa rzymskiego albo mozolnie zgłębialiśmy skomplikowane systemy obliczania głosów w wyborach do parlamentu, pozwalało zapomnieć o otaczającej nas koszmarnej rzeczywistości i znaleźć się jak gdyby w innym, lepszym świecie. Bardzo interesujące były wykłady z historii ustroju i prawa Bogusława Leśnodorskiego – wówczas doktora, później profesora Uniwersytetu Warszawskiego i recenzenta mojej rozprawy doktorskiej. Dobrze wspominam także zajęcia z doktorem Stefanem Boratyńskim, który uczył prawa międzynarodowego, każąc nam rozwiązywać skomplikowane międzypaństwowe konflikty prawne. Chociaż więc te konspiracyjne studia trwały w moim wypadku tylko półtora roku, był to dla mnie okres ważny i wspomnienia mam z tego czasu jak najlepsze.

Po wyjściu Niemców z Krakowa zaczęły się normalne wykłady, odbywające się wówczas w Collegium Novum. Mieliśmy wspaniałych profesorów, szczególnie ceniłam sobie wykłady profesora Jana Gwiazdomorskiego z zakresu prawa cywilnego, ich klarowność i precyzja sprawiła, że pojęłam wówczas, co oznacza określenie *elegantia iuris*. Egzamin z prawa cywilnego zdawałam u sławnego profesora Fryderyka Zolla, zwanego „Młodszy”, ale wówczas już przeszło osiemdziesięcioletniego i schorowanego.

Ze zrozumiałych względów – zrujnowany kraj potrzebował pilnie jako tako wykształconych fachowców – nauka odbywała się w przyspieszonym rytmie, o żadnych przerwach czy wakacjach nie było mowy, zdawało się egzaminy z kolejnego roku i natychmiast zaczynało następny. Ten pośpiech, niestety, rzutował na jakość naszej nauki, za mało było możliwości pogłębiania wiedzy na ćwiczeniach, seminariach i dyskusjach, prawie nigdy nie żądano od nas referatów czy innych prac pisemnych. Z tych braków mojego wykształcenia zdałam sobie sprawę dopiero później.

S. G.: Jakie zachowałaś wspomnienia z pierwszych lat pracy zawodowej, w odbudowującej się Warszawie?

M. H.: Były to jeszcze czasy, kiedy o pracę w Warszawie było łatwo, także dla absolwenta ze świeżym dyplomem. O pracy w tym lub owym ministerstwie nie decydowało jeszcze pochodzenie społeczne i przynależność partyjna. Miałam dyplom z dobrymi i bardzo dobrymi stopniami, biegłą znajomość francuskiego i niemieckiego, wystarczającą – angielskiego. Znalazłam się też pod dobrą opieką: podczas mojej pracy w Ministerstwie Sprawiedliwości kierowali moimi krokami profesorowie Tadeusz Cyprian i Jerzy Sawicki, znani oskarżyciele w wielu procesach przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim. Ze wzruszeniem też wspominam opiekę, jakiej mi w późniejszych latach, już po powrocie z Francji, chętnie udzielał w Biurze Radców Prawnych Ministerstwa Handlu Zagranicznego – skądinąd bardzo wymagający i świetny prawnik, mecenas Natan Ceranka, mój bezpośredni szef. Cechowało go znakomite poczucie humoru, co pozwalało nam łatwiej znieść już wówczas obowiązkowe, częste i śmiertelnie nudne „szkolenia ideologiczne”, podczas których opowiadał mi po cichu najlepsze żydowskie dowcipy.

Praca radcy prawnego w Ministerstwie Handlu Zagranicznego była bardzo interesująca, zdawałam sobie jednak sprawę, że jako bezpartyjna, nielegitymująca się właściwym robotniczo-chłopskim pochodzeniem i obciążona dwuletnim pobylem we Francji, nie zagrzeję tam długo miejsca. Nie zaskoczyło mnie więc, że wiosną 1952 r. zostałam zwolniona w ramach nakazanej redukcji o kilka procent personelu ministerstwa. Rozbawiło mnie natomiast, że szef kadr, wręczając wypowiedzenie, powiedział mi, że zdecydowano się mnie zwolnić, ponieważ mając wyższe kwalifikacje niż pozostali młodzi pracownicy Biura Radców Prawnych, z pewnością łatwo znajdę pracę gdzie indziej.

S. G.: Zechciej przypomnieć szczegóły Twego pobytu w Paryżu, w latach 1948-1950.

M. H.: Po przyjeździe do Paryża zapisałam się na dwuletnie studia podyplomowe w Institut des Hautes Etudes Internationales na Wydziale Prawa w Paryżu. Znalazłam się tam w zupełnie nowym środowisku, częściowo francuskim, częściowo międzynarodowym. Byłam oczywiście pełna obaw, czy i jak sobie poradzę na tak renomowanej uczelni, do tego ucząc się w niezłe mi wprawdzie znanym, ale jednak obcym języku. Pilnie uczęszczałam więc na wykłady, pozostały czas dzieliłam między studiowanie wskazanych podręczników i literatury prawniczej a zwiedzanie Paryża, jego zabytków i muzeów, chodzenie do kina i do teatrów. Przez całą okupację żyliśmy przecież na swego rodzaju pustyni kulturalnej, bez teatru, filmów i wystaw. Obok studiów, które szły mi niezłe (po pierwszym roku znalazłam się w piątce najlepiej ocenionych studentów), był to też wielki haust kultury.

Jednym z wykładowców w Instytucie była profesor Suzanne Bastid, światowy autorytet w dziedzinie prawa międzynarodowego. Okazała ona nieśmiałej polskiej studentce dużo zainteresowania i życzliwości, nasze kontakty trwały do ostatnich lat jej życia.

Nie mając stypendium na rok akademicki 1949-1950, a pragnąc dokończyć studia w IHEI, podjęłam pracę w Biurze Rady Handlowego przy Ambasadzie. Wprowadzany wówczas w Polsce stalinizm dawał mocno znać o sobie w środowisku pracowników ambasady, kwitło donosicielstwo, stosunki były przykre, słowem nie wspominam dobrze tego okresu. Nie trwał on zresztą długo, bo wiosną 1950 r. odwołano mnie do Warszawy.

S. G.: Zechciej nam przybliżyć, jak przebiegały początki Twojej pracy w organizującej się od 1951 r. Polskiej Akademii Nauk?

M. H.: Do pracy w PAN przyjmował mnie profesor Stefan Żółkiewski, historyk literatury, założyciel Instytutu Badań Literackich (IBL), wówczas sekretarz Wydziału Nauk Społecznych PAN. Powierzył mi on obowiązki sekretarza Komitetu Nauk Prawnych PAN, na czele którego stał znakomity cywilista, profesor Jan Wasilkowski. Wkrótce potem powstał Zakład Nauk Prawnych, przekształcony później w Instytut, w którym znalazłam się jako asystentka. Profesor Wasilkowski zażądał ode mnie zrobienia doktoratu, a właściwie „kandydatury nauk”, o czym początkowo nie myślałam. Przypominam, iż w 1951 r. doktoraty zostały zniesione, a na ich miejsce wprowadzono na wzór rosyjski stopień zwany „kandydaturą nauk”, w zamierzeniu ustawodawcy, niemal równy habilitacji. Poza egzaminami z przedmiotu podstawowego i obocznego oraz obroną pracy, obowiązywał do otwarcia kandydatury egzamin z marksizmu leninizmu, składany przed jedyną na cały kraj komisją i egzekwowany z wygórowanymi wynikami. Kandydatura nie cieszyła się uznaniem w środowisku uniwersyteckim i zniesiona została w 1958 roku; przywrócenie doktoratów przyjęto z ulgą.

Wracając do mojego doktoratu – w owych latach naciski ideologiczne w naukach prawnych najslabiej dawały znać o sobie w dziedzinie historii prawa, co było przede wszystkim zasługą profesorów Juliusza Bardacha, szefującego komórce historycznoprawnej w Instytucie, oraz profesora Karola Koranyiego. Z radością przyjąłam więc sugestię tego ostatniego, aby pod jego kierunkiem przygotować rozprawę doktorską o systemie penitencjarnym w Królestwie Polskim. Rozprawa *Kara więzienia w Królestwie Polskim* ukazała się drukiem pod nazwiskiem Monika Senkowska; z przyjemnością widzę niekiedy, że do tej pory bywa cytowana przez autorów zajmujących się podobną problematyką.

S. G.: Jakie były Twoje dalsze związki z naukami historycznoprawnymi?

M. H.: Również sugestii profesora Koranyiego zawdzięczam temat następnej dysertacji, która stała się podstawą przewodu habilitacyjnego, a mia-

nowicie zupełnie wówczas nieopracowanego zagadnienia donacji napoleońskich w Księstwie Warszawskim. Kiedy zajęłam się tym problemem, okazało się, że materiały archiwalne dotyczące donacji w Księstwie uległy w wielkiej mierze zniszczeniu w czasie wojny, zostały tylko szczątki; zaś w literaturze francuskiej niewiele było opracowań dotyczących instytucji donacji i położenia prawnego donatariuszy. Przygotowanie monografii stało się możliwe dzięki wymianie stypendialnej Instytutu z francuską Ecole Pratique des Hautes Etudes, zaś sześciomiesięczny pobyt w Paryżu pozwolił mi wykorzystać bogate materiały Archives Nationales i przestudiować napoleońskie przepisy prawne o donacjach i donatariuszach. Niezależnie od monografii *Donacje napoleońskie w Księstwie Warszawskim*, opublikowanej pod nazwiskiem Monika Senkowska-Gluck (Ossolineum 1968), ogłosiłam na ten temat parę artykułów w języku francuskim.

Wtedy też weszłam głębiej w epokę napoleońską, której pozostałam wierna przez wiele lat, nawiązałam też liczne kontakty z międzynarodowym, choć głównie francuskim środowiskiem historyków zajmujących się czasami rewolucji francuskiej i Napoleona.

Kolejnym tematem z tej epoki, którym się zajęłam, było panowanie napoleońskie w Ilirii, to jest drugiego obok Księstwa Warszawskiego kraju słowiańskiego znajdującego się w orbicie napoleońskiej i jedyne przyłączonego bezpośrednio do Cesarstwa. Podobnie jak w przypadku donacji, dotychczasowa literatura na ten temat była skąpa. Stypendia Słoweńskiej Akademii Nauk i Uniwersytetu w Lublaniu umożliwiły mi jednak zapoznanie się przynajmniej z najważniejszymi materiałami zgromadzonymi w Archiwum w Lublaniu, a mianowicie archiwum Głównego Intendenta Prowincji Iliryskich. Długo uważane za zaginione, papiery te odnalazły się po wojnie we Włoszech i zostały zwrócone Jugosławii. Jak powiedziano mi w ljublańskim archiwum, byłam pierwszym historykiem, który z nich korzystał po ich uporządkowaniu – sytuacja dla badacza równie atrakcyjna, co niezwykła. Owocem tych studiów stała się monografia *Rządy napoleońskie w Ilirii 1809-1813* (Ossolineum 1960).

Studia dotyczące tematyki napoleońskiej nie były jedyną dziedziną, którą się zajmowałam. W Zakładzie Historii Prawa powstawały, pod kierunkiem profesora Juliusza Bardacha, kolejne tomy ważnej wielotomowej syntezy historii ustroju i prawa na ziemiach polskich, wychodzące pod tytułem *Historia państwa i prawa Polski*. Najpierw ukazały się tomy I (autorstwa Juliusza Bardacha) i II (autorstwa Zdzisława Kaczmarczyka i Bogusława Leśnodorskiego), obejmujące czasy od początków państwa polskiego do rozbiorów, potem tom V (Franciszka Ryszki) dotyczący II Rzeczypospolitej. Tom IV poświęcony okresowi od uwłaszczenia włościan do I wojny światowej opracowywał profesor Konstanty Grzybowski, jego niespodziewana śmierć nie pozwoliła mu dokończyć tego dzieła. Jak pamiętasz, wraz z Tobą i profesorem Juliuszem

Bardachem pracowaliśmy w trójkę nad uporządkowaniem i uzupełnieniem jego maszynopisu, przygotowując go do druku. Pozostawał tom III, obejmujący czasy od rozbiorów do uwłaszczenia; początkowo podjął się napisania go profesor Władysław Sobociński, ostatecznie jednak ograniczył się do napisania, znakomitej skądinąd monografii o ustroju i prawie Księstwa Warszawskiego. Sekundując profesorowi Bardachowi jako redaktorowi, zebraliśmy zespół złożony z 11 autorów, których poszczególne teksty należało zespolić w spójną całość. Tom ten ukazał się wreszcie w 1981 roku i na jego karcie tytułowej podana została informacja, iż całość pracy nad tą syntezą obejmowała lata 1951-1981.

S. G.: To były Twoje główne prace w Instytucie Historii PAN. Natomiast dobrze pamiętam, iż spotykaliśmy się także nieraz na terenie Polskiego Towarzystwa Historycznego.

M. H.: Tak, przez dwie kadencje, od 1971 do 1976 roku byłam Sekretarzem Generalnym PTH. Prezesem Towarzystwa był wówczas profesor Stanisław Herbst, po śmierci którego prezesurę objął profesor Marian Biskup. PTH z jednej strony było towarzystwem naukowym, organizującym konferencje, wydawnictwa i inne imprezy, również we współpracy międzynarodowej, o ściśle naukowym charakterze, z drugiej zaś towarzystwem zrzeszającym ludzi różnych zawodów, po prostu interesujących się historią, którego głównym zadaniem było upowszechnienie wiedzy historycznej w społeczeństwie. Towarzystwo miało swoje oddziały i stacje naukowe na prowincji, organizowało tam odczyty tak znakomitych prelegentów, jak profesorowie Henryk Samsonowicz, Benedykt Zientara, Bogusław Leśnodorski i wielu innych. Najważniejsza jednak rola w zakresie popularyzacji wiedzy przypadła organizowanym co 5 lat Powszechnym Zjazdom Historyków Polskich, w których na koszt PTH mogli uczestniczyć wszyscy zainteresowani tym nauczyciele historii. Udział w Zjeździe umożliwiał im z jednej strony zapoznanie się z najnowszymi osiągnięciami nauk historycznych, z drugiej pozwalał na stymulujący osobisty kontakt z wybitnymi uczonymi. Inna sprawa, że w PRL nie wszystkie tematy historyczne mogły być podjęte i bywały kłopoty ze strony władz. W sumie jednak uważam, że działalność PTH na polu upowszechnienia wiedzy historycznej była pożyteczna i żałuję, że straciła swój rozpęd.

S. G.: Porozmawiajmy wreszcie o Twoich zainteresowaniach spoza historii państwa i prawa. Nawiązałaś przecież interesujące kontakty, krajowe i międzynarodowe, z badaczami zajmującymi się schyłkiem XVIII i pierwszą połową XIX wieku, pokłosem rewolucji francuskiej i czasów napoleońskich?

M. H.: Myślę, że chociaż zawsze utrzymywałam bliskie kontakty z koleżankami i kolegami z Instytutu Historii Prawa na Wydziale Prawa UW, to jednak praca w Instytucie Historii PAN, uczestniczenie w jego działalności,

dyskusjach, słowem wpływ środowiska, w którym się obracałam na co dzień, sprawiły, że zaczęłam odchodzić od historii prawa, a moje zainteresowania coraz bardziej przestawiały się w stronę historii mentalności. Wielokrotnie dyskutowaliśmy na te tematy z profesorem Janem Baszkiewiczem, którego ta problematyka również żywo interesowała. Zachęcona przez niego, napisałam książkę o przemianach mentalności i obyczaju w napoleońskiej Francji, wydaną w 1994 roku pt. *Życie po rewolucji*.

Jeśli zaś chodzi o nawiązane przeze mnie kontakty międzynarodowe, to istotnie nawiązałam współpracę z tak ciekawymi ludźmi, jak profesor Jacques Godechot, autor fundamentalnej pracy o instytucjach doby rewolucji i Napoleona, Albert Soboul, dyrektor Instytutu historii rewolucji francuskiej na Sorbonie i Michel Vovelle, organizator wielkiego międzynarodowego kongresu w 200-lecie rewolucji. Znajomość z profesorem Armando Saitta, dyrektorem rzymskiego Istituto Storico Italiano per l'Età Moderna e Contemporanea, zaowocowała podjęciem się przez zespół składający się ze świetnego znawcy Oświecenia profesora Jerzego Michalskiego z IH PAN, Vittorio Criscuolo z Istituto oraz mnie przygotowania edycji korespondencji Stanisława Augusta z jego agentem politycznym w Paryżu, Włochem nazwiskiem Filippo Mazzei. Pierwszy tom tej korespondencji ukazał się w Rzymie w 1981 roku, niestety przedwczesna śmierć profesora Saitty sprawiła, że inicjatywa ta nie miała dalszego ciągu.

S. G.: Nie mam wątpliwości, że nie było to odejście od problematyki historycznoprawnej, lecz tylko poszerzenie pola badawczego. Dziękuję za rozmowę.

